DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Nr. 148. Niedziela dnia 28. Czerwca 1868. — Leona Pap. (rzym.) — Tichona Epis. (grec.) **Rok II.**

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. – Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Lwów dnia 27. czerwca.

Sprawa serbska zawsze jeszcze stoi na pierwszym planie europejskich wypadków — gdyż nikt niezdolny odgadnąć jej rozwiązania; dla tego też gabinety tak oględnie o niej się wyrażają, gdyż wszystkie chciałyby ją zachować na dzisiejszem stanowisku neutralnem. Pierwsze gorętsze przemówienie w sprawie tej znajdujemy w dzienniku węgierskim jen. Klapki, który tak się o niej wyraża: „Jest na czasie, aby jasno i otwarcie wypowiedzieć, że Węgrzy i południowi Słowianie bardzo dobrze się rozumieją i ściślej między sobą połączyć się winni, jeżeli mają się spodziewać pomyślniejszej przyszłości. Zamiast jak dotąd z zazdrością spoglądać na stosunki międzynarodowe między Serbami a Chorwatami, należy takowe przeciwnie z największą przychylnością przyjąć i obadwa narody zapewnić, iż w chwili niebezpieczeństwa stać będziemy do nich jako wierni sprzymierzeńcy, Chorwaci i Serbowie zechcą zaś równe w obec nas zachować uczucia i naszą wolność i nasz postęp uważać za rękojmię swoich swobód.

Jest to jawne oświadczenie, któreby dla Austryi i Węgier nowy przedstawiło program w sprawie wschodniej.

Wybory do Ciała prawodawczego we Francyi zostały odroczone, mimo tego zaś rząd już teraz rozpoczyna swą agitacyjną czynność, aby swoich przeprowodzić kandydatów.

Ze spraw wewnętrznych rokowania między Czechami a rządem zasługują na tem większą uwagę, ile że z powodu tego powstały nieporozumienia między br. Beustem a ks. Auerspergiem. Smutnym jedynie objawem tych rokowań jest, że zaraz na drugi dzień po wyjeździe Cesarza z Pragi, skonfiskowano wszystkie dzienniki czeskie. Czyż by to miał być nowy zwrot w polityce rządu?

Reforma galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

I.

(W) Od kilku dni już radzą delegaci naszego Towarzystwa kredytowego nad sprawą przekształcenia zasadniczego i reorganizacyi tego Towarzystwa i będą prawdopodobnie jeszcze dłuższy czas radzić, nim przyjdą ostatecznie do rozwiązania swojego zadania.

Jakież to jest zadanie?

Wypowiedzieliśmy je poniekąd, mówiąc że to jest sprawa przekształcenia i reorganizacyi Towarzystwa.

Ale obawiamy się, aby to zwięzłe określenie właściwego celu dzisiejszych narad, niebyło źle zrozumiane, a w skutek tego, aby nas nie posądzono o chęć zachwiania instytucyi tak ważnej dla naszego kraju. Jakkolwiek chęć ta byłaby bezskuteczną, to jednak uważaliśmy z toku obrad, że znajdują się ludzie, którzy w chorobliwej drażliwości na wszystko co ich zdaniem ma pokrewieństwo z rewolucyą, obawiają się, aby kto nieprzyłożył ręki do Zakładu kredytowego, aby go zburzyć, choćby tylko dla tego, aby go potem na nowo wybudować. Objawiła się ta obawa gdy jeden z delegatów zdefiniował zadanie ogólnego Zgromadzenia, iż ma zburzyć dawny gmach, aby z tego samego materyału wystawić nowy. Niemal śmiesznem było przerażenie, jakie ogarnęło niektórych na tak „rewolucyjne“ wyrazy.

Tymczasem burzenia tego dokonano już w części, a wreszcie każde przekształcenie, czy reforma, całe wreszcie życie organiczne, czy to fizyczne, czy społeczne, zależy na tem, że ciągle jedna część organizmu marnieje, a nowa natomiast się wypładza.

Tak się ma rzecz i z Towarzystwem kredytowem.

Nadmienimy tu nawiasem, że z powodu przekształcenia Towarzystwa zmienilibyśmy samą jego nazwę. Była ona dobrą, kiedy się Towarzystwo kredytowe nazywało jeszcze oprócz tego stanowem. Tem różniło się ono od innych Towarzystw kredytowych. Teraz przymiotnik „stanowego“ odpadł, dzięki postępowi (choć niewielkiemu), jakiśmy uczynili w przemianie naszych stosunków społecznych. Zostało ogólne nazwanie Towarzystwa kredytowego, czem ostatecznie jest każde inne dla kredytu, czy to ziemskiego czy to osobistego czy innego, utworzone stowarzyszenie. Może to wprawdzie uchodzić jako „firma“ po której się niewymaga zwykle ścisłych określeń, może nareszcie kogo zadowolnić przymiotnik „galicyjskie“ ale mybyśmy sądzili, że bardziej zgodna z istotą rzeczy byłaby nazwa na wzór istniejącego w Królestwie „Towarzystwa kredytowego ziemskiego dla Galicyi itd.“

Żałujemy, iż wniosku takiego niemożemy uczynić na Zgromadzeniu, tylko w dzienniku: bo w pierwszym razie tuszymy po zdrowym rozsądku zgromadzonych, żeby został przyjęty.

Zmiana ta nazwy jest wszelako w obec ważniejszych zadań Towarzystwa podrzędną chociaż uchwalenie jej mogłoby snadnie zapełnić czas, który daremnie upływa, aż do ukończenia czynności poruczonych komisyom.

Dzielimy reformy jakim Towarzystwo kredytowe uledz ma na trzy kategorye: 1. zmiany organiczne, administracyjne, 2. finansowe, 3. prawne.

Co do zmian organicznych i administracyjnych jest przedewszystkiem ważna ta, że Towarzystwo staje się instytucyą samorządną. Wyszła ona bowiem faktycznie z pod opieki stanów przez ich zniesienie i niepotrzebuje ani niepowinna nawet przy obecnem prawodawstwie stać pod opieką lub nadzorem sejmu ani rządu. Niepotrzebuje ono tej opieki i nadzoru będąc oparte jedynie na interesie prywatnym stowarzyszonych; może daleko lepiej strzedz tych interesów samo przez walne Zgromadzenie tychże lub ich reprezentantów i zaufaniem ich wybraną dyrekcyę, niżby tego strzegły organa postanowione z ramienia rządu lub sejmu, mające na oku interes publiczny, który mógłby często nawet być w kolizyi z prywatnym interesem stowarzyszonych.

Niepowinno zaś zostawać pod taką opieką i nadzorem albo rządu albo sejmu właśnie dla tego, że jest instytucyą prywatną: jest bowiem Stowarzyszeniem właścicieli hypotecznych.

Do takiego rodzaju stowarzyszeń zaliczył je bardzo słusznie L. Wołowski, na którego powagę można by się w tej mierze śmiało powołać, gdyby jakakolwiek wątpliwość zachodziła. Sądzimy jednak, że wątpliwości tej niemasz. Niemoże do tego być powodem ten wypadek nawet, że Instytut kredytowy został wyposażony funduszami krajowemi (czyli po dawnemu stanowemi), bo takowe zostały mu oddane na własność.

Pod tym względem różni się nasze Towarzystwo kredytowe od istniejącego w Królestwie Polskiem, któremu rząd zapewnił subwencyę na koszta administracyi, a oprócz tego pożyczkę na pokrycie zaległości niespłaconych przez dłużników, jakoteż strat mogących wyniknąć z fałszowania listów zastawnych i kuponów, nareszcie pożyczkę na pierwsze urządzenie. Towarzystwo zrzekło się później tej pomocy. Pomimo tego pozostało Towarzystwo tamtejsze pod nadzorem rządu, ale przyznać należy, że były słuszniejsze ku temu powody, niż u nas dla nadzoru, choćby ze strony Stanów. Obecnie jednak nie istnieje u nas żaden powód do nadzorowania, czy to ze strony sejmu czy rządu.

Z tego tedy powodu przysłużają wszystkie prawa dawniej stanom i sejmowi postulatowemu zawarowane obecnie tylko Walnemu Zgromadzeniu. Obiera ono więc z pośród siebie Dyrekcyę i komisyę nadzorczą.

Uważając z tego stanowiska stosunek Towarzystwa do rządu i sejmu, nieuznajemy potrzeby, aby Dyrekcya składała przysięgę w ręce Naczelnika kraju, jak tego wymaga §. 82 nowo projektowanego Statutu Towarzystwa.

Towarzystwo jest instytucyą prywatną i powinno o tyle podlegać władzy czy to ustawodawczej, czy to wykonawczej lub sądowej, o ile każde tego rodzaju stowarzyszenie jej ulega. Sądzimy, że wystarczałoby uwiadomienie rządu o wyborze, i jak to zastrzeżono dla wydziałów okręgowych.

Najwyższą władzą Towarzystwa jest walne Zgromadzenie.

Co do Walnego Zgromadzenia słuszną jest, iżby takowe wykonywało swoją władzę przez delegatów. Nad praktycznością tego urządzenia niepotrzebujemy się rozwodzić.

Wypada nam przy tej sposobności tylko dotknąć uchwały względem płacenia dyet delegatom. Uważamy ją za zupełnie słuszną, gdyż tym sposobem mogą interesanci przy wyborach bardziej baczyć na zdolność i gorliwość swoich reprezentantów, niż na ich zamożność.

MARGRABIA WIELOPOLSKI
i reformy rządu rosyjskiego
w Królestwie Polskiem.

(Ciąg dalszy).

Charaterystykę Adama Czartoryskiego i Wielepolskiego nie bez trafnośći podaje Roger Raczyński. „Zwolennicy jednego systematu, stanowczo różnili się w usposobieniach. Margrabia zajęty „własną swą ważnością i łączący dumę starej szlachty z dumą nowych na dostojeństwach ludzi,“ w cale nie był podobnym do księcia „skorego do zapomnienia o sobie i posiadającego tę szlachetność dobroci, którą się jedynie (!) zdarza napotkać u ludzi najszlachetniejszego rodu (?), gdy wolni od drażliwej próżności, umieją aż na szczycie znaczenia, prostotę zachować serca.“ Kreśląc dalej krótką historyę wyrabiania się nieugiętego w margrabi charakteru, mówi autor, że Wielopolski odziedziczywszy za młodu obdłużoną ordynacyę i majątki jej posprzedawane „zbyt stałe i wyniosłe miał serce, aby się nie oburzyć na tyle niedbalstwa. Wniósł też zaraz o unieważnienie nieprawnych sprzedaży, ofiarując przytem nabywcom zwrot summ wyłożonych na kupno. I tak rozpoczął mnóstwo procesów, chcąc sam osobiście je prowadzić. Wśród tych walk sądowych pan Wielopolski stał się prawnikiem wytrawnym; a że liberalna opinia czasu była mu w nich niezmiernie przeciwną, przywykł do tej wzgardy dla zdania gminu, mającej zahartować mu duszę, do trudniejszych na później oporów. W obec ruiny i poniżenia, wynikających ze słabości bliskich swoich, uwierzył margrabia w prawo swoje. A wiara taka jest najpierwszym pierwiatskiem wszelkiej społecznej siły.... żyjąc z surowością rzymskiego patrycyusza, nareszcie w znacznej części, osiągnął margrabia cel prywatnej swej ambicyi, polegającej na wykupieniu dóbr rodzinnych i odbudowaniu majoratu. Dalej wziął udział w powstaniu 1830 roku a odebrawszy w niem missyę do Anglii, był potem świadkiem konania rządów powstańczych. A uczucie, które z tej próby wyniósł, nie było pewnie innem, jak odcieniem pogardy dla słabości ludzi poczciwych, równie jak dla nierozsądku zapaleńców. Jednym też z rysów margrabi Wielopolskiego było to wyszukiwanie świetnych procesów, które mowa jego gwałtownie namiętnemi czyniła. W braku politycynej mównicy był to dla niego sposób przemawiania do kraju całego; sam miał wyznać, że znanemu dziennikowi raz wytoczył proces dla tego jedynie, że niemiał innego środka do głośnego wypowiedzenia swych myśli; miał on wytrwałość rokoszem tchnącą, mowę zaś okazałą i butną. Zygmunt Krasiński usłyszawszy jednę z mów owych, tak wyniosłości pełnych, zawołał: „Czyż nie Nabuchodonozor, na trzy dni przed tem, nim poszedł na paszę.“

„Zgroza uczyniła go mężem stanu; lecz ten gorzki początek zostawił ślad niezatarty na jego duchu i sprawach. W tym sławnym liście (do Metternicha z powodu rzezi galicyjskiej) p. Wielopolski zarzuca gabinetowi austryackiemu, że przyjął od demokracyi to, co w niej jest najpodlejszem, nieustanne jątrzenie żądz i zawiści: „Sam sobie kłamie monarhizm, gdy zachowania swego jedynie w rozwiązaniu historycznych stosunków i społecznych węzłów szuka. Chcecie na szerszej podstawie ustalić zasady potęgi waszej, a obchodzicie krwawemi cudzołoztwy te nowe tajemnice prawowitości waszej. Teraz obyczaj jest zniszczonym, naród rozwiązany w proste żywioły, nowe więc formy, nowa idea i namiętności nowe, z tych rozbitych porodzą się żywiołów. Czyż Opatrzność nie zbudzi męża silnego ku opanowaniu tylu obelg, tylu nieszczęść i tylu przekleństw, któryby te wieczyste furye sprzągł do swego wozu i połączył ku zemście zbeszczeszczone i rozerwane członki słowiańskich pokoleń? Organa opinii w całych Niemczech urągają wszystkim wspomnieniom i wspólnej cześci naszej a mają nas za płód zbyt surowy i podły, aby się mógł do własnego uorganizować życia, ale który Opatrzność na to skazała jedynie, aby służył ku rozwinięciu rzekomej Niemców wielkości.“ Kończy margrabia rzecz swoją, mówiąc, że „wojska rossyjskie wkraczając po rzezi do Krakowa, z radością tam zostały przyjęte.“ Wzywa współziomków, ażeby przestali ufać oświadczeniom próżnej sympatyi, a natomiast żąda od nich potrzebnej odwagi, aby się uznać za zwyciężonych i szczerze się z Rosyą pojednać. A zaś do Rosyan powiada: wy z srogości praw waszych spuścicie, gdy to się zda możliwem. Wiedzcie bowiem, że jedyna prośba głoskami z ognia w duszach naszych wyryta jest: aby tyle zbrodni i zniewag nie uszło bez kary! A do księcia Metternicha woła: „a ty co dnie twe spełniłeś w chwale, oto ci się noga w krwi pośliznęła.“ Słowo pana Wielopolskiego do Rosyi nie miało być wysłuchane. Kraków został wydany Austryakom. Cesarz Mikołaj stał wtenczas na szczycie swojego systematu oporu przeciwko pojęciom wieku, wierzył w swoją nieomylność.“

Więc najsilniejszym argumentem mającym Polskę skłonić do pojednania z Moskwą, jest zemsta na Austryi za rzeź galicyjską i na Niemcach za okazywaną Słowianom pogardę. Cierpienia jakie Niemcy zadali sercu polskiemu są tak silne, że dla zadosyć uczynienia im, margrabia nie widzi innego sposobu jak zemstę i to zemstę choćby kosztem całej przyszłości, bo pojednaniem się z najstraszniejszym nieprzyjacielem, gdy ten ustąpi cokolwiek z surowości praw swoich. Pominąwszy niemoralność węzła, mającego łączyć dwa narody w cudzołożnyzwiązek pytamy, czyż zbrodnie Rosyi o tyle mniejsze są, ażebyśmy dla zemszczenia się na innych, podawali skrwiawione ręce drugiej, do uścisku zgody i pokoju. Użycie któregokolwiek z państw rozbiorowych, jako środka do osłabienia drugiego a wzmocnienia sił własnych, jest celem więcej tłumaczącym politykę margrabiego, niż potrzeba wywarcia zemsty, — lecz w takim razie nie nazwalibyśmy jej polityką pojednania, lecz systematem pracy, sposobami używanemi przez nieprzyjaciół, do którego niepotrzebne uznanie się za zwyciężonych, wyrzekanie się niepodległej przyszłości, ani też żadnej z wielkich zasad stanowiących Polaka; systematem pracy jawnej, przeciwnym wszelkiej agitacyi, konspiracyi i powstaniu.

(C. d. n.)

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego

odbywa codziennie posiedzenia. Wczoraj komisya rachunkowa ukończywszy pracę, przedłożyła wnioski swe Zgromadzeniu. Komisya przekonała się w ogóle o jak najściślejszym porządku pod każdym względem, tak w księgach, w prowadzeniu rachunków, w utrzymywaniu porządku kasowego, jak i w konfekcyi listów. Po tak chlubnem uznaniu wniosła komisya o udzielenie dyrekcyi absolutorium. Do sprawozdania swego i wniosków dołączyła komisya tę jedynie uwagę, że pożądane by było uproszczenie systemu rachunkowego, na wzór przyjęty w innych dzisiejszych instytutach podobnego rodzaju.

Komisya przedłożyła Zgromadzeniu pięć wniosków do przyjęcia. Pierwszy wniosek, aby zawezwać dyrekcyę do przedsięwzięcia kroków celem odebrania od rządu 38,540 zr., użytej na budowę koszar z przekazanego Towarzystwu kredytowemu przez byłe Stany galicyjskie funduszu przeznaczonego pierwotnie na utworzenie pułku ułanów w latach 1812 i 1813. Na starania czynione pod tym względem przez dyrekcyę odpowiedziało namiestnictwo, iż pieniądze rzeczone wpłynęły do kas obwodowych, lecz że ich niema, i że należy je w księgach Towarzystwa odpisać, jako niewypłacalne. Członek dyrekcyi hr. R u s s o c k i wyjaśnił, iż Namiestnictwo nie podalo bliższych powodów swej odmowy, i że w drodze administracyjnej napróżno upominać się o zwrot tej sumy, i pozostaje tylko droga sądowa.

P. T o r o s i e w i c z był zdania, aby pierwej wezwać raz jeszcze Namiestnictwo o wyczerpujące wyjaśnienie, a potem dopiero udać się do drogi sądowej.

Zgromadzenie przyjęło wniosek komisyi.

Drugi wniosek komisyi był, aby niesprzedawać gmachu, którego Towarzystwo jest właścicielem, lecz przenieść do niego bióra Towarzystwa. Wniosek ten poparty przez p. Franciszka T r z e c i e s k i e g o, przyjęto.

Dalej uznało Zgromadzenie zgodnie z trzecim wnioskiem komisyi udzielenie z funduszów Towarzystwa 500 zr. zasiłku na utworzenie giełdy pieniężnej we Lwowie, za rzecz usprawiedliwioną.

Wniosek komisyi względem udzielenia absolutorium dyrekcyi za przeciąg lat siedmiu, od czasu ostatniego walnego zgromadzenia, uchwalono jednomyślnie; a nadto wyrażono uznanie dyrekcyi i radzie nadzorczej za gorliwe i sumienne kierownictwo zakładem przez powszechne powstanie.

Naostatek wniosła komisya, aby dla przyspieszenia prac na zgromadzeniach delegatów, każde Zgromadzenie wybierało komisyę rozpoznawczą rachunkową dla przyszłego Zgromadzenia, która to komisya zjechawszy się na ośm dni przed następnem Zgromadzeniem przejrzałaby rachunki i z gotowem sprawozdaniem już na pierwszem posiedzeniu Zgromadzenia delegatów stawała. Wniosek ten zgodnie z życzeniem komisyi przekazano do uwzględnienia komisyi statutowej.

Po załatwieniu wniosków komisyi rachunkowej, przedłużył p. dr. Czajkowski, imieniem komisyi statutowej wniosek, aby przystąpić do rozpoznania projektu statutu i ordynacyi wyborczej dla ogólnego Zgromadzenia, uchwalonych przez walne Zgromadzenie w roku 1861 ze zmianami, poczynionemi wedle uchwał sejmu i wskazówek rządowych.

Następne dyskusya była uderzającym dowodem braku wprawy parlamentarnej w Zgromadzeniu. Gdy bowiem niedostatecznie wyjaśniony przez sprawozdawcę wniosek powyższy uchwalono, i skutkiem tego sprawozdawca przystąpił do odczytania paragrafów projektu, które zmianom uległy, wnieśli pp. Lipoman i Starowiejski aby obrady nad projektem niniejszym z r. 1861 i zawartemi w nim zmianami odroczyć, dopóki komisya nie przedłoży sprawozdania z dalszych wniosków i zmian projektowanych; i tak uchwalony został statut jednolity, w którymby już jako w organicznej całości zawarte były i zmiany w roku 1861 jako potrzebne uznane.

Żwawa bardzo i długa rozwinęła się nad tym przedmiotem dyskusya. Kilku członków, jak pp. Krzeczunowicz, Henryk hr. Wodzicki żądali, aby pierwej uchwalić statut z r. 1861. dla tego, żeby jak najrychlej dojść do statutu sankcyonowanego, albowiem dzisiaj gdzie pierwotny statut z r. 1842, oparty o instytucyę stanowią moc swą utracił, a statut z r. 1861 niesankcyonowany, Towarzystwo pozostaje bez żadnej podstawy bytu. Rozprawa coraz się ożywiała w sprawie, w której przed kilku chwilami powzięto już uchwałę, a to tak długo, że kiedy nad wnioskami o odroczenie postanowiono przejść do porządku dziennego i wrócić do pierwotnej uchwały i wziąść przedłożony przez komisyę statut z r. 1861 pod obrady, już w sali nie było kompletu i przewodniczący zmuszony był posiedzenie na dzisiaj odroczyć.

Korespondencye.

Wiedeń 24. czerwca 1868.

× Układy jakie się toczą nieprzerwanie z Czechami rzucają dziwne światło na tutejsze stosunki i na grę polityczną, jaka się za kulisami odbywa. Pierwsza inicyatywa do zgody wyszła od korony, a p. Beust jako biegły polityk nieomieszkał skorzystać z zdarzonej sposobności, aby koniec położyć nieszczęsnej narodowościowej walce. Za pośrednictwem teraźniejszego cislitawskiego ministerstwa nic zrobić nie można, przeto p. Beust układał się wprost z przywódzcami opozycyi czeskiej, nie pytając o radę p. parlamentarnych ministrów. Bliższy rozbiór kwestyi wskazał, iż porozumienie łatwiejsze, niżby ogół sądził, i że mu głównie stoi na przeszkodzie centralistyczna klika wiedeńska. Wyzwolić się z pod opieki tych panów, puścić samopas moskalofilów, i zawrzeć przymierze z jądrem narodu czeskiego, było zadaniem zdrowej polityki; to też kanclerz obrał tę drogę.

Ministerstwu poszło to ogromnie nie w smak, gdyż nietylko podkopuje to jego wpływ i znaczenie, i redukuje p. ministrów, tak dumnych z swej popularności, do rzędu prostych urzędników, lecz i niezgadza się z przyjętą zasadą ignorowania wszelkich narodowości oprócz niemieckiej. Kiedy pół-urzędowe organa zostające pod wpływem cislitawskiego ministerstwa, przeczą w ogóle, iżby robiono Czechom jakiekolwiek propozycye, gdy się wysilają daremnie dowodzić, iż pomiędzy zapatrywaniem się p. Beusta a p. Auersperga nie ma najmniejszej różnicy, „Neue Freie Presse“ napada w gwałtownym artykule na kanclerza, oskarżając go o chęć zrobienia coup d'état, i usiłuje dowieść, iż gdyby była w ogóle mowa o układach, należałoby misyę tę poruczyć parlamentarnemu ministerstwu, czyli innemi słowami cały układ z góry uniemożebnić. Nie brak przytem zwykłych wymyślań na feudałów, klerykałów, federalistów, etc.

Mniej zależne dzienniki, gdyż całkiem niezależnych niema wcale w Wiedniu, przemawiają daleko umiarkowaniej, i nic nie mają przeciwko zgodzie, żal im tylko p. ministrów teraźniejszych, gdyż pojmują doskonale, iż zgoda z Czechami prowadzi nieodzownie za sobą znaczną modyfikacyę ministerstwa.

Tymczasem układy prowadzą się nieprzerwanie dalej, czego dowodem przyjazd do Wiednia p. Riegera, Leona Thuna i Clama. Kanclerz zgadza się na rozszerzenie autonomii królestwa czeskiego, na zmianę ordynacyi wyborczej, i na wstąpienie jednego z przywódzców czeskich do cislitawskiego ministerstwa, pod warunkiem bezwzględnego uznania teraźniejszej konstytucyi państwa. Czesi nie byliby od tego, idzie tylko o bliższe oznaczenie, jaką ma być owa autonomia. Zresztą nauka nie poszła w las; przykład Galicyi nie nazbyt ponętny: Czesi niechcą obietnic, lecz domagają się faktów. Zdaje się, iż się szala na ich stronę przeważy, gdyż w obec grozy zbierających się chmur na Zachodzie, w obec europejskiej wojny wiszącej na włosku, potrzebuje kanclerz niezbędnie wewnętrznego pokoju, chociażby przyszło go okupić jaką ofiarą. Zresztą niema tu żadnej ofiary. To co się stanie, będzie tylko aktem słuszności i politycznego rozumu, zadowolni przeważną większość ludności monarchii, i dotknie jedynie miłości własnej centralistów wiedeńskich. Dziś znajduje kanclerz daleko więcej przeszkód do przeprowadzenia swych planów w obozie centralistów, aniżeli ze strony Czechów. Kto z tej walki wyjdzie zwycięzko, dziś jeszcze niewiadomo, lecz co do nas życzymy p. kanclerzowi zupełnego powodzenia, nawet w takim razie, gdyby zgoda z Czechami miała pociągnąć za sobą dymisyę niektórych cislitawskich ministrów, gdyż niemamy żadnego powodu ztąd rozpaczać.

Niezmierne wrażenie sprawiło tu aresztowanie pensyonowanego Hofrata Schwaba. Hofrat zasiadający w najwyższym sądzie krajowym, powszechnie dotąd szanowany, stojący pod zarzutem złodziejstwa i fałszowania urzędowych dokumentów! Schwab wypisywał fałszywe wyciągi hipoteczne, fałszywe wyroki, fałszował podpisy, aby tym sposobem za pomocą kilka razy już sądownie karanego ajenta, przychodzić do zaliczek pieniężnych. Aresztowanie tego ajenta podczas przeprowadzania podobnej operacyi, sprowadziło odkrycie winnego; liczba sfałszowanych dokumentów ma być nader znaczną.

Jednocześnie urzędnik zawiadamiający kasą wydziału krajowego, okrada tę kasę na przeszło 40,000 fl. Jestto jedna ilustracya więcej, jak tutejsza mniejszość niemiecka, pragnąca rządzić wszystkiemi krajami monarchii, głęboko zdemoralizowana. Mamy codzienne dowody choroby moralnej — choroby intellektualnej, obłędu politycznego. Czemże więc hegemonia niemiecka usprawiedliwiona?

Drezno, 26. czerwca.

(W. S.) Było rzeczą do przewidzenia, że między bawiącymi tutaj Polakami Towarzystwo narodowo-demokratyczne lwowskie nie wielu znajdzie zwolenników, dla tego też nie dziwcie się, że wam nie donoszę o wrażeniu, jakie tutaj zawiązanie tego Towarzystwa zrobiło, przyjmijcie raczej moją pierwszą korespondencyę za dowód, że i tu nawet, pomiędzy ludźmi, którzy w ogóle prędzej dla kokardki kotylionowej niż dla jakiejkolwiek idei życie położyć gotowi, znajdują się chociaż jednostki, które życzą zasadom przez was wyznawanym powodzenia i zwycięztwa, i do prac waszych, o ile sił im starczy, przykładać się pragną.

To usposobienie s z c z e r z e życzliwe, ta rzeczywista jedność przekonań, niech mi posłuży za wymówkę, że w pierwszym liście, zamiast wiadomości, których pod te kanikularne czasy niewieleby się uzbierać dało, przeszlę wam kilka uwag, nie będących może bez związku z ostatniemi wypadkami w w łonie Tow. nar. demokr. zaszłemi.

Wszelka idea reprezentowana przez stowarzyszenie może, a nawet musi mieć nieprzyjaciół, inaczej bowiem nie byłoby celu stowarzyszań się w obronie idei za pewnik przez wszystkich przyjętej. Nieprzyjaciele ci mogą być zewnętrzni i wewnętrzni, znajdować się po za obrębem stowarzyszenia, lub w jego łonie. Jeżeli walka z piewszymi jest nieuchronną i jest właśnie Towarzystwa zadaniem, walka z drugimi częstokroć niemożebna, zawsze trudna, samemu bytowi Towarzystwa, a tembardziej skuteczności wszelkich jego działań zagraża. Dla tego też tej drugiej walki Towarzystwo, jeżeli chce coś zrobić dla kraju, wcale przyjmować nie powinno, i dla zabezpieczenia swego bytu powinno nie dopuszczać do siebie żywiołów, które wprost przeciw jego zasadom działają. W Towarzystwie, które o tem zapomina, które dopuszcza do swego składu ludzi czynnie występujących przeciw jego własnym zasadom, które jednym słowem przyjmuje wszystkich, aby tylko liczbę członków swoich pomnożyć, łatwo zdarzyć się może, iż większość głosów przejdzie w ręce ludzi wyznających zasady wprost przeciwne podstawowej i głównej myśli Towarzystwa, lub przynajmniej znakomicie od niej różnej, a tem samem Towarzystwo własną nieoględnością samobójstwa się dopuści.

Jeżeli takie niebezpieczeństwo zagrażać może wszelkiemu stowarzyszeniu, tembardzie jest ono groźnem dla Towarzystwa demokratycznego, dla tego, że idea demokratyczna nie ma dziś, u nas przynajmniej, przeciwników szczerych, otwarcie wyznających, że należą do diametralnie przeciwnego obozu. Wszak najsilniejsze pociski, jakie na Towarzystwo w pierwszych chwilach jego istnienia spadły, właśniej na tem się opierały, że idea demokratyczna, jako przyjęta przez naród, nie potrzebuje obrony, a zatem i stowarzyszenia. Mając do walczenia z przeciwnikami nieznanymi — których znów na dwie kategoryj podzielić wypada: działających z samowiedzą i nierozumniejących dokładnie kierunku w jakim postępują, Towarzystwo demokratyczne podwójnie bacznem być powinno, ażeby ci przeciwnicy nie dostali się w jego obręb.

Dla tego zamiast rozpraw o rzeczach, które samem wywieszeniem chorągwi demokratycznej już są w łonie Towarzystwa roztrzygnięte, zamiast poddawania pod głosowanie przy każdej sposobności takich naprzykład pewników jak ten, że wyznanie religijne, jakiemkolwiek ono jest, wpływać nie może na zwiększenie lub zmniejszenie praw obywatela, zamiast narażać się na to, żeby z łona Towarzystwa demokratycznego słabą tylko większością wychodziły uchwały, będące prostem zastosowaniem jednej z najkardynalniejszych zasad demokracyi, godziłoby się, zdaniem mojem, przyjąć przepis ochronny, zabezpieczający byt towarzystwa, gwarantujący, że w jego składzie tylko rzeczywiście ludzie „tych samych przekonań i dążeń“ znajdować się będą mogli. Przepis ten, wyraźny zresztą lub domyślny, w statutach dobrze uorganizowanych stowarzyszeń, stanowić powinien, że objawienie zdań politycznych lub postępowanie wbrew myśli przez Towarzystwo wyrażonej, jako też wszelkie działanie na szkodę lub zamach na byt Towarzystwa, pociągają za sobą wykluczenie z jego grona członków wykraczających w ten sposób.

Tylko pod tarczą tej zasady Tow. demokr. rozwijać się i pożytek przynosić może. Inaczej przychodzić będzie częściej do smutnego widowiska, że ludzie, którzy gdzieindziej najniedemokratyczniejsze przeprowadzają uchwały, nietylko czynić to będą w charakterze członków Towarzystwa demokratycznego, ale nadto w samem Towarzystwie przeciw potępieniu tych uchwał wystąpią, i dziś jeszcze mniejszość, a jutro może większość za sobą pociągną.

Jest bardzo możebnem, że przeciw temu wnioskowi nie jeden krzyk się podniesie. To pewna, że ten krzyk nie wyjdzie z ust takich, które demokratyczne zasady wyznają i głoszą wszędzie i zawsze, — a jeśli wyjdzie z ust ludzi, którzy albo tylko przyznają się do demokracyi, albo nie wiedzą i pojąć nie umieją, że ich przekonania demokratycznemi nie są, czyż nie powinien być przestrogą, że właśnie wniosek przyjąć należy?

Najważniejszym argumentem, jakiego fałszywi demokraci przeciw takiemu wykluczeniu z Towarzystwa tego co nie jest demokratycznem, użyć mogą, będzie zapewne to, że zasada demokratyzmu nie wzbrania bronić nikomu występowania w obronie nawet sprzecznych z jej przekonaniami pojęć. Tu jednak nikt wolności nie myśli wcale ograniczać. Przeciwnicy zasad demokratycznych mogą się stowarzyszać, gdy im się podoba; nie mają jednak prawa wciskać się do grona, któremu tylko swobodę ruchów tamować chcą, albo choćby bezwiednie tamują. W dobrze uorgauizowanem społeczeństwie, jeśli się jedni zbiorą w orkiestrę, aby wykonać sonatę Bethovena, to drudzy mogą wprawdzie się zebrać w tym samym czasie co inna orkiestra, grająca kadryla, lecz sobie muszą szukać innego lokalu. Inaczej powstaje chaos, anarchia, rozprzężenie, na którem obie strony tylko tracą, i od którego Towarzystwo demokratyczne wszelkiemi siłami zabezpieczyć się powinno.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. W ministerstwie spraw zewnętrznych przeprowadzoną będzie teraz zupełnie inna organizacya, której celem przedewszystkiem jest zaoszczędzenie wydatków. Liczne oddziały administracyjne rozdzielone będą teraz nie podług rozmaitych krajów, ale podług poszczególnych przedmiotów, chociażby one ściągały się i do więcej krajów. Tak n. p. departament dla spraw handlowych, żeglugi, cłowych i telegraficznych i innych tym podobnych stosunków z obcemi państwami rozdzielony był dotąd, w miarę jak sprawy owe dotyczyły Oryentu, albo innych państw europejskich albo zamorskich, na kilka takich oddziałów,—teraz zaś połączony będzie w jeden tylko, co ma się też przyczynić do prędszego i lepszego przeglądu ogólnego co do działalności i związku wszystkich owych oddziałów. Takie same lub tym podobne zmiany przeprowadzić się mają i w innych departamentach; jeden tylko dział polityczny nie podlegnie ważniejszym zmianom. Przytem postanowiono również, iż niektórzy wyżsi urzędnicy ministerstwa, którzy już nad 40 lat mają służby, przeniesieni będą z uznaniem ich zasług w stan spoczynku, co nawet już obecnie przeprowadzić miano z kilku takimi urzędnikami.

Sprawa czeska wstąpiła obecnie już w takie stadyum, iż gotowa jest nawet wywołać nowe przewroty w naczelnych sferach rządowych, a mianowicie w składzie ministerstwa przedlitawskiego. Ostatnia bowiem konferencya ministrów wiedeńskich nietylko że niezałatwiła nieporozumienia pomiędzy pp. Beustem a ks. Anerspergiem, jak to kłamliwie dzienniki wiedeńskie doniosły, ale przeciwnie przywiodła do tem jeszcze większej scysyi — i to nie tylko pomiędzy obu pomienionymi radcami korony, ale nawet w ogóle pomiędzy ministerstwem państwowem a przedlitawskiem. — Opowiadają już nawet w niektórych dosyć dobrze poinformowanych kółkach, że w skutek nieporozumień tych, stanowisko pp. ministrów Giskry, Plenera i Herbsta ma być obecnie zachwianem. W ogóle rząd poznał teraz aż nadto, że Czesi czemkolwiekbądź zbyć się nie dadzą i gotów jest do wszelkich ofiar ze swej strony—gdyby mu nawet przyszło obecne ministerstwo przedlitawskie rozwiązać—ażeby tylko ugodę z Czechami przeprowadzić. W tym też to celu powołano teraz i namiestnika czeskiego do Wiednia, który właśnie 25 b. m. wyjechał już z Pragi.

Na posiedzeniu Izby deputowanych sejmu peszteńskiego dnia 25. b. m. powzięto najprzód do wiadomości wyrok Böszörmenyiego, dalej przedłużono indemnizacyę podatków do 1go września, poczem przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o monopolu tytoniu, a w pierwszem i drugiem czytaniu ustawę o podatku od loteryi, piwa i cukru i ustawę o cementowaniu.— W Izbie magnatów odczytano nadesłane uchwały z Izby deputowanych względem ustawy co do traktatu żeglugi z Anglią i ustawy o podatku od soli.

Temi dniami przedłożył węgierski minister oświecenia br. Eötvös sejmowi węgierskiemu projekt do ustawy o szkołach ludowych. Projekt ten wypracowany jest z taką dokładnością i znajomością rzeczy i tak jest zastosowany do praktycznych wymagań i potrzeb kraju, iż nie możemy nie podać z niego choć kilka ważniejszych ustępów, jako wzór do naśladowania naszemu sejmowi i Radzie szkolnej krajowej. Co do przedmiotów, jakie wykładane być mają w szkołach ludowych, wyjmujemy przedewszystkiem ten szczegół, iż już w szkołach elementarnych wykładaną będzie w krótkiem zarysie n a u k a o p r a w a c h i o b o w i ą z k a c h o b y w a t e l s k i c h (w wyższych szkołach ludowych i nauka o konstytucyi krajowej) i przepisane są wojskowe gimnastyczne ćwiczenia.... Ciężary utrzymania szkoły ponosi przedewszystkiem gmina, a jeśli środki tejże nie wystarczają, natedy je ponosi komitat, a jeśli i ten nie jest w stanie, to państwo.... Rodzice, opiekunowie, majstrowie i służbodawcy obowiązani są swe dzieci, odnośnie wychowańców i chłopców terminujących, do szkół

publicznych posyłać, czego jeśli nie uczynią, natedy podpadają karze pieniężnej, a jeśli czterorazowa kara pieniężna nie poskutkowała, natenczas ze strony gminy nadany będzie owym dzieciom osobny opiekun, którego obowiązkiem będzie posyłać je do szkoły. Dzieci jednak mogą pobierać i prywatnie nauki w domu, muszą jednak corocznie zdawać publiczny egzamin!..

Najmniejsza płaca dla zwyczajnych nauczycieli ludowych wynosi 300 złr. i pomieszkanie; dla nauczycieli pomocniczych 200 złr. i pomieszkanie; dla zwyczajnych nauczycieli wyższych szkół ludowych 550 złr. i pomieszkanie, dla nauczycieli pomocniczych takichże zakładów 250 złr. i pomieszkanie. Dwa procent z płacy nauczycieli odciągać się będzie dla kasy zapomogi, z której niezdolni już do służby nauczyciele 150 złr., takież same nauczycielki albo wdowy i sieroty 100złr. pobierać będą rocznie. Dla nauczycieli obarczonych liczną familią podwyższoną będzie zapomoga. Dla wychowania sierot po nauczycielach przeznacza państwo rocznie 10.000 złr., która to suma rozdzieloną będzie przynajmniej pomiędzy 100 dzieci. — Oczywiście, że przy takiem zarządzeniu spodziewać się można rychłego i jak najpomyślniejszego rozwoju oświaty i pomiędzy najniższemi warstwami społeczeństwa.

Polska. „Wil. Wiest.“ donosi, że główny naczelnik północno-zachodniego kraju, na zasadzie postanowienia z d. 4. kwietnia 1866 r., po zniesieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, zarządził 11. i 23. maja zamknięcie kościołów parafialnych: w gubernii mohylewskiej w m. Czausach i Łukomlu, a w gubernii witebskiej w miasteczku Uszaczu i Kubliczach, z powodu małej ilości parafian (?!)

Anglia. Wielki przegląd ochotników w lasku Windsorskim wypadł z wielkiem zadowolnieniem, tak królowej jak i całej zgromadzonej publiczności. Pogoda była prześliczna; wszystkie koleje były tego dnia w nadzwyczajnym ruchu. Z wszystkich stron zgromadziły się zastępy na placu zbornym z wesołą pieśnią i w wybornem usposobieniu. Cała siła zbrojna ochotników wynosiła 27.000. W około plac przeglądu otaczała publiczność, złożona z widzów po większej części do wyższych warstw społeczeństwa należących. Korpus policyi konnej i pieszej, która wystąpiła w sile 1000 ludzi, nie miał zatem nic prawie do czynienia. Królowa siedziała w wspaniałym powozie, zaprzężonym czterą dzielnych, siwych koni, otoczona świetnym orszakiem, w którym znajdowali się książe Walii, książe Cambridge, Duński następca tronu i wielu wysokich oficerów. O godzinie piątej z rana rzucono most przez Tamizę i rozpoczął się przemarsz ochotników. Różnobarwne mundury pojedyńczych korpusów świetny przedstawiały widok. Musztra poszła mniej świetnie. Obroty niespodziewane, wywoływały od czasu do czasu homeryczny śmiech między widzami. Obroty szły w prawo i w lewo, w prostych i nie prostych liniach, naczelnicy wydawali rozkazy, których mało kto słuchał, adjutanci latali tędy i owędy; ogień działowy i z broni ręcznej grzmiał na wszystkie strony, aż w końcu zagrzmiała wśród tego chaosu pieśń: „God save the queen“ odegrana naraz przez wszystkie muzyki, a pod tem hasłem ruszyły wszystkie kolumny ku dworcom kolejowym i z uczuciem bohaterskiego zadowolenia w duszy rozjechały się do swych hrabstw.

Serbia. Donieśliśmy wczoraj w telegramie o nowych zaburzeniach w Serbii, dotąd jednak nie mamy jeszcze żadnej wiadomości, którаby doniesienie owo cokolwiek bliżej nam pojaśniła. Że jednak zaburzenia takowe istotnie wybuchnąć musiały, posłużyć nam może niejako w tej mierze za dowód korespondencya umieszczona w „Pressie“, któryto dziennik“, jak wiadomo, wcale nie jest przychylnym wszelkim burzliwym wiadomościom z Serbii. Wprawdzie korespondencya owa nie mówi wyraźnie o zaburzeniu, tylko o wielkim ruchu, jaki panować miał d. 22. b. m. w Belgradzie w skutek wiadomości, iż dnia następnego wjeżdżać ma do miasta „nowy książe serbski“ Milan Obrenowicz, ale za to donosi korespondent, iż prócz senatu, Rady miejskiej, senatu akademickiego i kilku innych korporacyj nie widziano ze strony reszty tj. prawie całego miasta żadnych świątecznych przygotowań do przyjęcia tego nowego księcia. Świadczy to oczywiście o niebardzo wielkiej przychylności dla Milana ze strony mieszkańców Belgradu i widać z tego, że jeżeli dotąd nie przyszło jeszcze było do większych objawów niezadowolenia, że to nie tak było wypływem spokojnego usposobienia ludności, ale więcej tylko skutkiem owych środków represyjnych, jakiemi rząd prowizoryczny powstrzymać się starał ludność od zaburzeń.

Pozawczoraj rozpocząć się już miała ostateczna rozprawa w sprawie zamordowania księcia Michała, zaś jutro już ogłoszonym być ma wyrok dla obżałowanych, których ma być wszystkich trzynastu.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Kocia muzyka. Powrót delegatów sejmowych cislajtańskiej Rady państwa, którzy pobierając 10 złr. dziennie, kopę ustaw uchwalili — jakoteż pobyt delegatów Towarzystwa kredytowego, którzy za 3 złr. dziennie, w dnie świąteczne nawet, pracują dla dobra swych współobywateli — dał powód znacznej liczbie malkontentów przeważnie z klasy rękodzielniczej i młodzieży szkół wyższych złożonej, do uchwalenia skrajnej rezolucyi, „że należy się tych panów, którzy tak niewymownie naszych praw bronili, przywitać kocią muzyką.“

Jak z wiarogodnego dowiadujemy się źródła, uchwała ta miała już być wykonaną, gdy oto jeden z mniej porywczych zaproponował, by się najpierw w drodze poufnej dowiedzieć, którzy z delegatów najwinniejsi i by następnie dopiero wykonać tak skrajne postanowienie. Jaki weźmie obrot ten plebiscit, niewiemy, to jednak z naszej strony wypowiedzieć musimy, że jakkolwiek postępowanie delegatów sejmowych ze wszech stron jest naganne, toć jednak z uchwałą wykonania kociej muzyki na znak niezadowolenia publiczności zgodzić się nie możemy; są bowiem inne daleko skuteczniejsze sposoby do objawienia powszechnego niezadowolenia, jak muzyka kocia. Spodziewamy się zatem, że skończy się na uchwale, i że takowa nie przyjdzie do wykonania.

* Ponieważ nader szczupła liczba raczyła się zebrać Szanownej publiczności na zapowiedziany na dzień wczorajszy koncert mój, więc zmnszony byłem odłożyć takowy na wtorek przyszły, dnia 30. bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego.

Stanisław Szczepanowski.

* Żółkiewska rada powiatowa wychodząc z zasady „prima charitas ab ego“ uchwaliła na ostatniem posiedzeniu, by za każdy nos wilczy z kasy powiatowej płacić 4 złr., a uczyniła to zapewne z obawy przed wilkami, których w ostatnich dwóch latach dwa się tylko pojawiło w tej okolicy. Również orzekł ten sejmik powiatowy, iż ferye szkolne są za krótkie dla dzieci włościańskich w szkołach ludowych, że przeto należy takowe przedłużyć, wprawdzie nie o „sim lit“ jak to niezabuwienny car uczynił, lecz tylko na trzy miesiące, podczas których jednak wolno dziatwie w południowej godzinie od 12 do 1 wśrod najcięższych upałów po zmęczeniu się przy pracy na polu, zabawiać się czytaniem.

Z dwóch tych uchwał widzimy, że rada powiatowa ważniejsze sprawy już załatwiła lub że takowych wcale niema, również widzimy, iż w kasie ma znaczne zasoby, skoro uchwala premie za czyny, które każdy i tak chętnie spełnia, gdyż mu zysk przynoszą.

Sejm zniósł premie za nosy wilcze, a to właśnie dlatego, iż mało jest już wilków, i że myśliwi z własnego popędu dybią na tego zwierza — rada powiatowa usus ten napowrót wprowadza i to w chwili, gdy się wilki wcale nie pojawiają. Czy nie lepiejby było grosze te obrócić na poprawienie mostów dziurawych, których aż nadto w rzeczonym powiecie? lub na premie dla dzieci wiejskich, by je zachęcić i zniewolić do nauki a nie odstręczyć lub uwolnić?

† Dnia 10. kwietnia 1868 r. zakończył życie w Paryżu Stanisław Hebda, 60 lat wieku liczący. Zwłoki jego pochowane zostały w wspólnych polskich grobach na cmentarzu Montmartre zwanym. Żywot ś. p. zmarłego płynął aż do r. 1863 spokojnie, wśród uczciwej a mozolnej pracy, dobru rodziny poświęconej. Dosłużył się też stopnia naczelnika sekcyi kontroli w komisyi skarbu Królestwa Kongresowego i na tem stanowisku tak nieograniczone swych przełożonych pozyskał zaufanie, iż naczelnik wydziału nie wahał się powierzać mu klucza od skarbca, ile razy kasyer (główny klucz posiadający) otworzyć takow potrzebował. Ta okoliczność ułatwiła w r. 1863 Rządowi narodowemu wydobycie z moskiewskiej kasy funduszów niezaprzeczoną własnością Polski będących. Stanisław Hebda wspólnie z kasyerem fundusze te wręczył naczelnej władzy powstania. Niebezpieczeństwa towarzyszące spełnieniu tego patryotycznego czynu, wznoszą go do rzędu najwyższych poświęceń. A na nas tem więcej cięży obowiązek wskazania jego rzeczywistej wartości, że ś. p. zmarły na ziemi wygnania (gdzie z żoną i córką schronienia szukać był zmuszony), nigdy zeń żadnej nie wyciągał chluby, lecz z prostotą właściwą charakterom nacechowanym czystą moralnością, w akcie szczytnym poświęcenia widział spełnienie powszedniego narodowego obowiązku.

* Książe Sułkowski ożenił się że żydówką, p. Lehman, która dotychczas była guwernantką w Wiedniu.

* (Nadesłane.) Odkrycie prawdomierza. W Nr. 145 „Gazety Narodowej“ czytamy, „że szczególnie w kraju naszym Izby handlowe żadnej krajowi nie oddały usługi, i że względem nich kraj taką okazał obojętność, iż do wyboru członków tych Izb przystępuje zaledwie setna część obywateli, prawo wyboru mających.

Według urzędowych dat głosowało przy zeszłorocznych wyborach do Izby handlowej na 578 uprawnionych przemysłowców we Lwowie 207, zatem prawie trzecia część czyli 35 razy tyle, jak to „Gaz. Nar.“ twierdzi i za podstawę wywodu swojego używa. Odbiegła zatem „Gaz. Nar.“ od prawdy o 3500%.

Kołomyja 24. czerwca 1868.

(K) Powitaliśmy Towarzystwo narodowo-demokratyczne przed kilku tygodniami ze strony mieszczaństwa kołomyjskiego, zasyłając staropolskie „Szczęść Boże“; powitaliśmy myśl tę jako wschodzące słońce przyszłości naszej. Rozwinięty program: „poszanowanie nauki, ocenienie pracy,“ jest hasłem, do którego każdy prawy człowiek bez różnicy stanu i wieku chętnie się przyłączy, a skrzętna praca na tem polu wykorzeni przesądy, przywileje, sobkowstwo, rozsieje zdrowe pojęcia równości, życzliwości. Oby dobre chęci tem wiarę wznieciły, która obecnie w takim jest upadku. Nieustannie rozsiewane podejrzliwości, podżeganie do nienawiści między ludźmi, przez pewną koteryę, którzy swego zdania niemają, zdziałały w kraju apatyę. Obecnie poznano już i znienawidzono intrygantów. Nero został linoskokiem dla chleba, a jego zwolennicy zdemaskowanymi aktorami. Ci ludzie wsteczni, w swojem wysokiem zaślepieniu, poświęcili dobro krajowo-domowe i rodzinne dla źle zrozumiałej błędnej polityki — teraz dom bez fundamentu upada, a w upadku tym kaleczy swych mieszkańców. Towarzystwo narodowo-demokratyczne ma u swego steru ludzi, którzy mają wiarę w narodzie, albowiem cały ich żywot był poświęceniem dla prawdy, ich zadaniem jest krzewienie oświaty i dźwiganie dobrobytu. Na fundamencie tym oparty stoi program polityczny „miłość narodowa“ dla wspólnego celu. Kto nie podziela tych zasad nie powinien należeć do tego Towarzystwa, kto idzie drogą wsteczną ten nienawidzić je będzie.

TEATR.

Prawem zasługi (Par droit de conquette). Komedya w trzech aktach Ernesta Legouvé odegrana przd wczoraj na dochód pana Szymańskiego, należy do rzędu lepszych utworów dramatycznych i byłaby wypadła bardzo dobrze, gdyby p. Linkowski zechcial był pojąć rolę i zwykłą swą przesadą, od początku do końca nie psuł ogólnego efektu, jaki gra innych artystów pominąwszy niektóre drobne usterki mogła wywołać u publiczności. Beneficyant, znany ze swojego talentu, zwłaszcza do ról tego rodzaju, jak Bernarda, złożył wczoraj świetne dowody, tak wyborem sztuki, jak i staranną grą, godną lepszego uznania jak jednokrotne wywołanie. — Pannie Góreckiej nigdy zadość nie możemy zalecić, więcej salonowego ułożenia w rolach tego rodzaju, więcej naturalności i więcej przejęcia się rolą, o czem gdyby niezapominała, nie wątpimy, że w akcie 3cim scena pomiędzy Jerzym Bernard (Szymański) a jego matką (Hubertowa) powinna wywołać by w niej więcej wzruszenia, tego naturalnego wzruszenia, które w tonie mowy i rzewnością głosu uwidocznionem być winno. Krom tej jednej, choć dość uderzającej usterki, niemożemy jej nieoddać sprawiedliwoćci, że w innych scenach gra jej była wystudyowana i niepsuła całości sztuki. — Panna Bieńkowska, jak to już dawniej zauważyliśmy, czyni znakomite postępy; z trudnej roli Alicji wywiązała się znakomicie, i jeżeli z drogi pilnego studjowania ról i charakterów nieda się zwieść wątpliwej wartości oklaskom a z równą starannością zawsze grać będzie, rokujemy jej piękną przyszłość w zawodzie acz ciernistym ale wzniosłym i pięknym. Gdy z konieczności recenzenta przychodzi nam mówić o grze p. Linkowskiego, to w rzeczy samej zastanawiamy się, czy w ogóle o grze p. Lińkowskiego mówić warto, gdy tenże zdaje się lekceważyć wszelką, nawet bezstronną krytykę. Wczorajszą na przykład piekną rolę — Margrabiego de Rouille — sprowadził do roli bajazza. Autor treścią i układem komedyi karci uprzedzenia kastowe i przesądy rodowe, tak dobrze zagnieżdżone we Francyi jak i u nas, chce on dać pierwszeństwo arystokracyi rozumu, zasługi i wiedzy przed arystokracyą rodu, a wyraz takiego uznania pierwszeństwa tej drugiej arystokracyi przed tamtą pierwszą, złożył w roli margrabiego de Rouille, człowieka ambitnego wprawdzie ze swojego pochodzenia, lecz więcej jeszcze dumnego ze swej nauki i rozumu. — Ambicya ta druga jest w nim wyższą, gdyż dla niej i przez nią zapomina, że Jerzy Bernard, starający się o rękę jego siostrzenicy, jest człowiekiem gminnego pochodzenia, ale widzi w nim człowieka równego sobie nauką i zasługą. Otóż odegrać taką rolę z przesadną komiką, wygłaszać wielkie prawdy w tonie napuszystej pajaceryi z gestami pana Szumbalińskiego, w roli Posażnej jedynaczki z przerzucaniem szkieł na głowę i zwykłem poszukiwaniem za niemi po kieszonkach kamizelki, z zakasywaniem rękawów, jerzeniem wąsów, to nie nazywa się artyzmem, to nie jest zadaniem sumiennego artysty, ale sprowadza się sztukę do rzemiosła — bo spekulowanie na oklaski galeryi, tylko za coś podobnego uważać musimy.

Panią Hubertowę trafia podobny zarzut; nie pojęła bowiem roli matki takiej, jak ją autor odmalował; kobieta to gminna ale szlachetna, miłość jej dla syna nieograniczona, a delikatność uczuć wygórowana. W kobiecie zatem takiej przesadnych podskoków ani ruchów przypominających nam rolę starych panien, albo kobiety z Karpackich górali, niepojmujemy.

Dziś będzie miało miejsce ostatnie przedstawienie: (po raz drugi) Akt czwarty z wielkiej opery G. Verdiego Trubadur i Cudzoziemszczyzna Fredry, a na zakończenie wielki obraz z żywych osób.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 26. czerw. Alokucya papiezka przeciw austryackim zasadniczym ustawom była wczoraj przedmiotem obrad w ministerstwie a niektórzy twierdzą, jakoby się zastanawiano nad wręczeniem paszportów nuncyuszowi.

„Presse“ donosi, że pokrótce zwołane będą sejmy krajowe, które rozpoczną czynności swe 22. sierpnia.

Praga 26. czerw. Wczoraj rano skonfiskowano „Hlas“ Zgromadzenie ludu na górze Blanik zostało wzbronione. Wyższy sąd krajowy potwierdził wyrok przeciw redaktorowi „Posła z Prahy“ opiewający na 4 miesiące ciężkiego więzienia i 800 zł. utraty z kaucyi.

Peszt 26. czerw. „Pest. Cor.“ zaprzecza wiadomościom o rozbiciu rokowań ugodnych między chorwacką a węgierską deputacyą i donosi, że rząd zamierza usunąć od posady burmistrza w Nowym Sadzie, posła Mileticsa z powodu udziału jego w białogrodzkich wypadkach.

Paryż 25. czerw. Kilku galikańskich biskupów odbyło konferencye, aby się porozumieć o stanowisku, jakie zająć mają na powszechnym zborze kościelnym.

Belgrad 25. czerw. Sprawę co do spadkobierstwa po księciu Michale załatwiono w radzie familijnej, w której brali również udział i ministrowie (o tem już donosiliśmy ogółowo. Red.) Prawni, niewyznaczeni testamentem spadkobiercy zmarłego, mianowicie: jego siostra Petria, wdowa po Baiczu z Waradyi, i synowie zmarłej już drugiej siostry Sawki, baronowie Fedor i Milan Nikolicze z Rudna, dostają majątek księcia, znajdujący się po za granicami Serbii, który mianowicie składa się z dóbr położonych w Węgrzech i Rumunii i z ulokowanej w banku angielskim gotówki.

Położony zaś w Serbii ruchomy i nieruchomy majątek, wraz z klejnotami rodzinnemi, srebrem i złotem, całe urządzenie dworskie, i rumuńskie, obligacye indemnizacyjne w wartości kilkusettysięcy dukatów, przeznaczone są dla następcy tronu, z tem jednak zastrzeżeniem, że w razie gdyby tenże zmarł bezpotomnie, cały ten majątek należeć ma do państwa. Z ostatniej części majątku (z obligacyj) wypłacone też mają być niektóre legaty na dobroczynne cele, dla krewnych i dla służby dworskiej. Gotowiznę 1.000.000 dukatów, które książe, wedle świadectwa swych powierników, na cele narodowe przeznaczył, pozostawiają spadkobiercy, szanując pamięć zmarłego, kasie państwowej dla przeznaczonych przez zmarłego celów. Dotycząca cesya podaje się równocześnie do wiadomości.

Bukareszt 25. czerwca. Książe Napoleon odjeżdża właśnie tej nocy do Ruszczuku i Warny. Dzisiaj przyjmował w południe ajentów dyplomatycznych i konzulów, francuzkich ajentów wojskowych, deputacyę tutejszych żydów, która księciu wręczyła adres, deputacyę kolonii francuzkiej i niektóre znakomitości kraju. Po południu zwiedził książe klasztory, wieczorem zaś był na festynie u księcia Cotreceni.

Telegram „Dziennika Lwow.“

Rzym 27. czerwca. Ojciec święty po dłuższej chorobie zakończył życie.

Praga 28. czerwca. Dzienniki czeskie podają wiadomość, iż w Czechach ma być w najbliższym już czasie zaprowadzony stan oblężenia, że „Sokół,“ również jak i Towarzystwo czytelni akademickiej mają być rozwiązane.

Peszt 28. czerwca. Andrassy przedłożył Izbie projekt o organizacyi obrony krajowej i landwery.

☞ **Z powodu święta „Dodatek“ wyjdzie we wtorek.**

Cennik gieldy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 27. Czerwca 1868.

	Płacą zlr.	Płacą kr	Żądaj. zlr.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m.k.	203	—	204	—
„ „ lwow. czern. po 200 zlr. w. a. sr.	181	50	182	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 zlr.	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 zlr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	05	77	45
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	40	73	80
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	87	75	88	50
Obligi indemnizacyjne galic.	65	50	65	95
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki glodowej z r. 1866	99	75	100	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	-
„ „ „ „ „ II. „	88	50	89	25
„ „ lwowsko-czern. I. „	76	25	77	—
„ „ „ 11. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	45	5	49
Dukat cesarski	5	49	5	54
Napoleond'or	9	21	9	29
Rubel srebrny rosyjski	1	78	1	82
„ papierowy rosyjski	1	57	1	58
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Półimperyał rosyjski	9	40	9	48
Srebro	113	—	114	—

Rzepak oziminy 150 f. netto 7.50 (na Wrzesień i Październik).

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 27. Czerwca.

	zlr.	kr.
5% Metaliki	57	40
„ z procent. z maja i listopada	58	50
5% Pożyczka narodowa	63	—
Losy pożyczki z roku 1860	84	25
Akcye banku wiedeńskiego	724	—
„ „ kredytowego	190	90
Londyn 10 funtów szterlingów	115	60
Srebro	113	—
Dukat pojedynczy	5	52

Gospodarstwo i handel.

— O prawdopodobnych rezultatach tegorocznych urodzajów donoszą nam: O ziminy, mianowicie pszenica i żyto nie zostały uszkodzone przez niezwykłe upały w maju, gdyż rozwinęły się one przed nastaniem gorąca w taki sposób, iż takowe nie mogło im już nic szkodzić. Co do dwóch gatunków zboża można przeto rokować obfity średni urodzaj. Co zaś do jarej pszenicy i owsa to takowe więcej ucierpiały i nie dozwalają spodziewać się obfitych urodzajów. Koniczyna również nie obiecuje pomyślnych rezultatów, podczas gdy ziemiaki i buraki dozwalają spodziewać się lepszych zbiorów. Deszcz jeszcze dziś odniósłby znaczne skutki; siano ebrano podczas najprzychylniejszej pogody. Stan tedy urodzajów jest tego rodzaju, że jeżeli nie zajdą inne przeszkody, kraj nasz cieszyć się może niezgorszemi zbiorami.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26. Czerwca.

PP. hr. Baworowski W. z Kołtowa, hr. Golejewski A. z Harasymowa, hr. Raciborski Alex. z Czernelic, Rylski L. z Narty, Wiśniewski T. z Krystynopola, Babecki Kajetan z Biszowa, Fischer Alex. z Besarabii. Grac A. z Bukowioy, Grefner W. z ros. Podola, Żytyński L. z Brodów, Brzeziński A. z Polski, Zakiej Bol. z Ostrowa, Zawadzki K. z Potoka, Rutowski K. adw. z Tarnowa, Zbyszewski W. z Rzeszowa, Wodczyński L. z Wołynia, Paygart St, z Krzywenki, Urbański Z. z ros. Podola.

J. Osiecki, Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow." Dr. H. Jasieńskiego